

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 32 (966)

10 sierpnia 1989 r.

Cena 10 zł

## URYNKOWIENIE

W przeddzień wprowadzenia w życie tej ważnej i tak mocno dyskutowanej decyzji, w Biurze Prasowym Rządu odbyła się konferencja prasowa. Na pytania i wątpliwości dziennikarzy odpowiadał: wicepremier i minister rolnictwa Kazimierz Olesiak, minister rynku wewnętrznego Marcin Nurowski, minister pracy i polityki społecznej Michał Czarński oraz dyrektor departamentu w Ministerstwie Finansów Adam Tański.

Pytanie pierwsze, zasadnicze: kto zapłaci za operację urynkowania?

— wicepremier Olesiak: — W poważnej części obciążony tym będzie budżet państwa, ale nie tylko. Część kosztów pokryta zostanie dzięki wprowadzeniu mechanizmu wolnych cen. Dodatki do plac stanowiąc będą zaliczkę do rekompensat z tytułu wzrostu kosztów utrzymania.

Jaki charakter ma podjęta decyzja RM w kontekście uzgodnień ze związkami zawodowymi?

— min. Nurowski: Wszyscy w kraju są za urynkowaniem, wszyscy, to znaczy wszystkie legalnie działające siły. Oczekiwania na spływ stanowisk związków zawodowych, którym przed miesiącem dostarczaliśmy niezbędne materiały, było między innymi powodem przedłużenia posiedzenia Rządu w sobotę 29 lipca. Spory dotyczą dwóch spraw: warunków które przyczyniłyby się do powodzenia całej operacji oraz terminu jej przeprowadzenia. Samej decyzji nikt nie kwestionuje.

— wicepremier Olesiak: Wszyscy mają wątpliwości, ale czy jest inne wyjście?

— Jaka będzie pierwsza decyzja ministra rynku wewnętrznego w dniu, kiedy urynkowanie stanie się faktem?

— min. Nurowski: Moją historyczną decyzją będzie zaprzestanie administracyjnych ingerencji w sprawę rynku i jego ekonomicznych praw. Natomiast

## W NUMERZE:

● BLIŻEJ CZŁOWIEKA ●  
WZASY DLA SENIORA  
● NIE TYLKO POWIDŁA  
● KU NIEBU ● PO US-  
MIECH I SŁOŃCE ● OGNI-  
SKO TKKF DZIECIOM ●  
O CZYM MÓWIĄ KIBICE  
● NA III FRONCIE PIŁKAR-  
RSKIM ● INFORMATOR

pozostaną funkcje koordynacyjne na przykład troska o to, by jutro zapewnić normalne dostawy mięsa.

● Czy zgromadzono odpowiednie zapasy mięsa decydując się na urynkowanie?

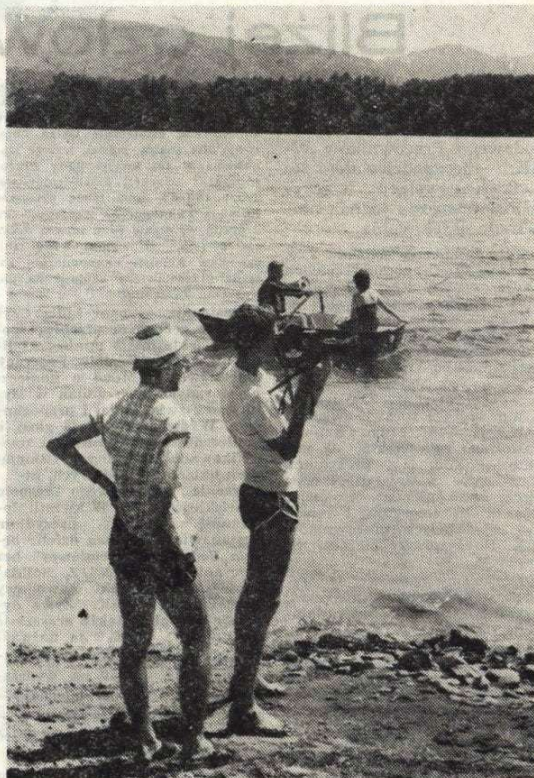
— min. Nurowski: W ostatnich miesiącach zjadaliśmy około 140 tysięcy ton mięsa, w tym około 100 tysięcy ton na przydziały kartkowe. W zapasie jest 60 tysięcy ton, co powinno wystarczyć na pół miesiąca. Do tego tego dochodzi 30 tysięcy ton z importu oraz 10 tysięcy ton darowizny.

■ Jak obliczane były dodatki do plac skoro na żywność wydajemy około 48 procent naszych zarobków, a w dodatkach osłonowych mamy dostać 8,5 tysiąca złotych?

— min. Czarński: Według wyliczeń GUS wydatki nasze stanowią 38,5 procent zarobków, w czerwcu niewiele ponad 32 procent. Operacja urynkowania dotyczy mniej więcej połowy wydatków na żywność.

ANDRZEJ BARYLA

## Wakacje z kamerą



Fot. T. Chwałczyk

Na plenerze filmowym w Polańczyku przebywali członkowie klubu filmowego działającego przy Zakładowym Domu Kultury. Opiekunem młodych filmowców jest red. Tadeusz Chwałczyk z rozgłośni lubelskiej.

Wrażeniami z pobytu w Bieszczadach podzielił się z nami Tomek Wroński i Arek Piszcz. — Filmowaniem zajmujemy się dopiero od września ubiegłego

roku. W Polańczyku powstał nasz trzeci film. Chcieliśmy pokazać w nim piękno tych okolic, i zakładowy ośrodek wypoczynkowy.

Efekty tygodniowego pleneru będziemy mogli zobaczyć w ZDK, ale dopiero za kilka miesięcy. Tyle bowiem trwa obróbka taśmy filmowej.

(dan)

## Obradowała Rada Pracownicza

1 sierpnia na kolejnym posiedzeniu zebrała się Rada Pracownicza. Uczestniczyło w nim 27 członków Rady, a także przedstawiciele dyrekcji przedsiębiorstwa. Podczas spotkania pozytywnie zaopiniowano kandydatury: WLADYSŁAWA ZDROJEWSKIEGO na stanowisko kierownika wydziału przyrządów W-060 i LEONA IWANIUKA na stanowisko zastępcy kierownika placówki serwisowej we Lwowie.

Z zastrzeżeniem wniesienia poprawek i uzupełnień do niektórych artykułów i punktów pozytywnie zaopiniowano zbiorowy układ pracy pracowników przemysłu metalowego i elektromaszynowego. Ufundowano książeczkę mieszkaniową dziecku zmarłego pracownika Wytówni.

Ostatnim punktem środowowego spotkania była dyskusja. W jej trakcie przewodniczący Rady poinformował, że tematem kolejnego posiedzenia będzie sprawa spółki SIPMA.

(ab)

## Kronika tygodnia

● Na posiedzeniu Rady Pracowniczej zaopiniowano Zbiorowy Układ Pracy Pracowników Przemysłu Metalowego i Elektromaszynowego.

● Ustalono, że koszt obiadu abonamentowego w stołówce zakładowej wyniesie po nowych cenach około 530 złotych.

● Składy komisji socjalno-bytowej, sanatoryjnej i mieszkaniowej przy ZZ Zw. Zaw. Prac. WSK Świdnik uzupełnione zostaną przez

przedstawicieli NSZZ „Solidarność”.

● Do Zaklikowa wyjechała kolejna grupa kolonistów ze Świdnika. Znad morza powrócili dzieci z II turnusu kolonijnego.

● W WSK wypłacono pracownikom dodatki pieniężne z tytułu podwyższenia cen na artykuły żywnościowe.

● Kolejny piłkarz Avii Andrzej Wilk samowolnie opuścił klub i wyjechał do Kanady.

(k)

...wejda już niebawem siatkarze i piściarze Avii. Z dniem 1 sierpnia oddano im do dyspozycji na treningi (po letniej przerwie) halę sportową. W lipcu przeprowadzono w niej drobna kosmetykę. Odświeżono parkiet, wymalowano emblemat klubu, odnowiono kilka pomieszczeń. Na blysk jest już także kryta pływalnia. Tam remont był znacznie większy. W razie nieporadności mogą już trenować w niej pływacy.

Z końcem lipca opuścili ośrodek pływacy Polonii i MDK Warszawa, a także SKS z Płocka. W lipcu na

## W nowy sezon...

otwartej pływalni przebywali często kolonisci z ZSRR, NRD i WRL. Obecnie na obóz do Świdnika zjechali piłkarze Tomasovii (seniorzy i juniorzy). Będą przygotowywać się do nowego sezonu w obiektach naszego ośrodka. Tu także rozpoczęła treningi kadra siatkarzy WFS w Lublinie prowadzona przez trenera JANUSZA KOSTRZEWE.

Tylko patrzeć jak przyjadą do Świdnika na obozy kondycyjno-przygotowawcze pływacy Czarnych Słupsk i piściarze Hetmana Zamość. Oni również twierdzą od lat, że w Świdniku czują się znakomicie!

(k)

## Posiedzenie Zarządu Zw. Zaw. Pracowników WSK

W czwartek, 27 lipca na kolejnym posiedzeniu zebrał się zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK. Obrady otworzyła przewodnicząca Związku — LIDIA CZYŻ, przedstawiając na wstępie kwestię dotyczącą zwrotu sumy 30.000 zł, jako częściowej rekompensaty dla dzieci z NRD przebywających na wakacjach w Polsce (skradziono wówczas dzieciom 48.000 zł). Po krótkiej wymianie zdań, obecni na sali zaaprobowali przedstawioną przez przewodniczącą propozycję.

Następnie, zebrani wysłuchali sprawozdania finansowego z działalności Związku za I półrocze br. oraz podjęli decyzję o przelewie na konto TKKF „Świt” sumy 50.000 zł z przeznaczeniem na nagrody za zdobycie przez reprezentację HT II miejsca w Spartakiadzie Zakładowej. Przyznano także zapomogi finansowe dla dwóch członków Koła nr 62 Związku Emerytów i Rencistów. Podobną decyzję podjęto rozpatrując sprawę osoby przechodzącej obecnie na rentę chorobową.

Zarząd Związku zdecydował także o skompletowaniu nowych składów osobowych trzech komisji związkowych: mieszkaniowej, socjalnej i sanatoryjnej. W ich składzie powinni się także znaleźć — stwierdzono — związkowcy z NSZZ „Solidarność”.

(man)

## Komunikat

Dyrekcja przedsiębiorstwa po uzgodnieniu na spotkaniu Kierownictwa 2 sierpnia br. postanowiła, że w bieżącym miesiącu dodatkowymi dniami wolnymi od pracy są 12 i 14 sierpnia, natomiast soboty 19 i 26 są normalnymi dniami pracy.

Równocześnie przypominamy, że 15 sierpnia jest dniem świątecznym — powszechnie wolnym od pracy, na mocy ustawy z 17 maja 1989 r.



Fot. T. Chwałczyk



## REPORTERSKI DYŻUR W SIEDZIBIE ZW.ZAW. PRACOWNIKÓW WSK

## Blżej człowieka

Rozpoczynając we wtorek całodzienny, reporterski dyżur w siedzibie Związku Zawodowego Pracowników WSK, nie spodziwiałem się wielkiej rewelacji. Rzeczywistość przerosła jednak nieco moje oczekiwania.

Kilka minut po godzinie 7.00, w związkowych pomieszczeniach panuje jeszcze cisza. Korzystając z okazji, przewodnicząca, p. Lidia Czyż zaszajamnia mnie, z „rokladem zajęć” dzisiejszego dnia: Rozpoczynamy — mówi — o godzinie 8.00. O tej porze zbiera się — jak to sami nazywamy — „sekreariat”. Omawiamy na nim bieżące sprawy związku, wymagające nieraz natychmiastowego załatwienia. W godzinę później — prezydium. Prócz tego, właśnie dziś, mam jeszcze spotkanie z członkami Koła nr 62 emerytów i rencistów — byłych pracowników WSK. No i sprawy bieżące, interwencje...

Przerwywamy rozmowę, w drzwiach staje pierwszy interesant. Krzysztof Czerniak, zatrudniony do niedawna w dziale Głównego Energetyka, młody 33-letni chłopak, traci wzrok, ale pomimo przejścia na rentę, nie chce być bezużyteczny. Po krótkiej rozmowie i wyjściu zainteresowanego, pani Lidia wyjaśnia:

— Musieliśmy załatwić tę sprawę. Chłopak mimo kalectwa, nie chce być bezrobotny. Nauczył się pisać na maszynie i za jakiś czas otrzyma od naszego Związku maszynę do pisania.

O 8.00 do pokoju przewodniczącej wchodzi: WIKTOR JARGIELLO I KAZIMIERZ KOZIEJ, „sekreariat” rozpoczyna Lidia Czyż od sprawy 14-letniej Renaty, której w ubiegłym roku zmarł ojciec, od kilku lat mieszkający z konkubiną (matka dziewczyny zmarła wcześniej). Związek Zawodowy Pracowników WSK załatwił dziewczynie pobyt w Domu Dziecka w Lublinie (na ulicy Pogodnej) i do dziś utrzymuje bezpośredni, stały kontakt z Renatą.

— Stawiam wniosek — mówi pani Lidia — o wystąpienie do dyrektora od spraw pracowniczych WSK o ufundowanie książeczki mieszkaniowej dla RENATY. Oczywiście — dodaje przewodnicząca — załatwienie tej kwestii nie zwalnia naszego Związku od dalszej opieki nad dziewczyną.

Kolejne sprawy dotyczą opieki nad matką czworga dzieci oraz wdową po zmarłym pracowniku WSK (także z czwórka dzieci).

Na posiedzeniu Zarządu Związku (w czwartek) — kontynuuje przewodnicząca — należałoby postawić następujące kwestie: — powołanie do życia związkowych komisji — mieszkaniowej, socjalnej i sanatoryjnej (w porozumieniu z Zarządem Zakładowym NSZZ „Solidarność”).

● warunków pracy w rozdzielni wydziału 260;

● dokładnego zbadania warunków mieszkaniowych pracowników WSK — BARBARY GRABIEC, od 15 lat zatrudnionej w Wytwórni.

Maż pani Barbary jest po trzecim zawale, i ze względu na obecne warunki mieszkaniowe, mieszka u swojej matki. Oboje rodzice pani Grabiec to inwalidzi, a w mieszkaniu prócz petentki i rodziców — inwalidów mieszkają jeszcze: siostra wraz z mężem. Rozpoczęliśmy — zwraca się do mnie przewodnicząca Związku — starania o mieszkanie zastępcze w hotelu pracowniczym, ale czym się one zakończą — na razie nie wiadomo.

Kilka minut przerwy i o 9.00 rozpoczyna się prezydium Związku. Do pokoju przewodniczącej wchodzi: JAN ALEKSANDROWICZ, WIESŁAW KOSECKI I TADEUSZ GAGOL — członkowie prezydium.

— W czwartek, 27 lipca — rozpoczyna Lidia Czyż — zbierze się Zarząd. Uważam, że należy w końcu sfinalizować ostatecznie Układ Zbiorowy. Nie znamy jednak jeszcze stanowiska w tej kwestii Rady Pracowniczej i Dyrekcji przedsiębiorstwa. Tekst Układu musi także przejrzeć Komisja Ekonomiczna Związku. Po krótkiej wymianie zdań zapada decyzja o tym, iż wyniki konsultacji członków Komisji Ekonomicznej zostaną przedstawione ogółowi na posiedzeniu Zarządu.

Następnie — pani Lidia Czyż referuje zebrany przebieg spotkania jakie miało miejsce 11 lipca br. w siedzibie Federacji „Metalowcy”. Mówi o konieczności radykalnych zmian w stylu pracy związkowej i propagandzie. W dyskusji padają głosy o konieczności wzmocnienia i zmodernizowania dotychczas istniejących układów branżowych, utworzenia związkowego zespołu poselskiego OPZZ. W kwestii dotyczącej sanatoriów, prezydium postanawia, iż miejsca dzielące Federacja „Metalowcy” bez rozgraniczania na NSZZ „Solidarność” i Związek Zawodowy Pracowników WSK. Żywa dyskusja wywołuje także przyszłość produkcyjną WSK. Za najważniejsze, jej uczestnicy uznają za bezpieczeństwo robót na wydziałach. — W chwili obecnej — stwierdza Jan Aleksandrowicz — nie możemy jako związek pójść na redukcję etatów.

Prezydium decyduje ponadto iż spotkanie z przewodniczącymi Komisji Związkowych odbędzie się 3 sierpnia, a zamknięcie szkolenia związkowego — 2-6 września 1989 roku nad Jeziorem Białym. Jeszcze tylko uzgodnienia dotyczące między innymi wspólnego spotkania związków z obu działających na terenie WSK związków zawodowych na temat działalności produkcyjnej i placowej przedsiębiorstwa — i posiedzenie zostaje zamknięte.

W kilka minut później, wraz z przewodniczącą — Lidią Czyż, wychodzimy na spotkanie z

członkami Koła nr 62 emerytów i rencistów — byłych pracowników WSK. W lokalu Koła, przy ulicy Przędowników Pracy — rozpoczyna się ożywiona dyskusja na temat dalszych losów pomieszczenia zajmowanego przez Koło. Okazuje się bowiem, że lokal, w którym oprócz rencistów i emerytów zbierali się członkowie Klubu Techniki i Racjonalizacji, a ostatnio także członkowie Klubu Lidera — ma przejąć Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”, po to, by w nim rozpoczął działalność Komitet Obywatelski Związku. Wysoką temperaturę dyskusji rozładowanych, starszych ludzi, chłodzi sama przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników WSK. — Musimy działać rozważnie — mówi. Dlatego też, 1 sierpnia spotka się z wami wszystkimi dyrektora przedsiębiorstwa, bo tylko droga rozmów i dyskusji — możemy wypracować rozwiązanie, które zadowolą wszystkich.

Wracamy do siedziby Związku. Czekają tam już społeczny inspektor pracy — WITOLD SZYMAŃSKI. Razem z przewodniczącą omawiają kwestie wysłania jednego z pracowników na roczne studium — szkolenie do Warszawy (koszty szkolenia pokrywa Federacja „Metalowcy”) oraz sfinalizowania wyjazdu na bazy agrolotnicze.

Ostatnie dwie godziny reporterskiego dyżuru upływają na rozmowie z Lidią Czyż o sprawach, jakimi jeszcze Związek Zawodowy Pracowników WSK się zajmuje.

— Najważniejszą naszą dewizą — stwierdza przewodnicząca — jest zasada „być bliżej człowieka”, to w naszym działaniu jest najistotniejsze.

MAREK NOWAK

- GRY I ZABAWY
- WĘDKA SZCZĘŚCIA
- CENNE NAGRODY

## Ognisko TKKF „Świt” - dzieciom

Wielką frajdę zrobili działacze Ogniska TKKF „Świt” świdnickim dzieciom organizując w ubiegłym tygodniu na placu za Pewexem — mały festyn sportowo-rekreacyjny.

Na program imprezy złożyły się — konkursy i gry sportowe. Najmłodsi mieszkańcy Świdnika cieszyli się ochoczo do zabawy. Największym powodzeniem cieszyły się wyścigi w workach, rzuty lotką do tarczy i piłeczką tenisową do wiaderka oraz ćwiczenia z hantlami.

Rozegrano kilka spotkań piłkarskich (drużyny tryosobowe), był także konkurs piosenki. Ten ostatni miał także wielkie wzięcie. Jedną z solistek zaśpiewała piosenkę o aż... czterestu zwrotkach!

Festyn rekreacyjny miał swoich małych bohaterów, których dopinguwano bardzo gorąco. W wyścigu w workach najlepszymi okazali się Agnieszka Kamlercz i Kasia Brzus, a wśród chłopców pierwsi na mecie byli Piotr Drabak i Marcin Wierchowicki. Najlepiej strzelali do bramek Grzegorz Boroza i Marcin Wierchowicki. W ćwiczeniach z hantlami prym wiodli Rafał Wilgocki i Michał Woch.

Największe emocje towarzyszyły, jak chyba zawsze, turniejowi

piłkarskiemu. Ciekawy mecz rozegrali chłopcy z Baltony z Pewexem. Avia Świdnik wygrała z Dynamo Moskwa 5:0! Turniej wygrała ostatecznie drużyna Porto, która pokonała po aż trzech dogrywkach Barcelonę.

Srodowa zabawa dla dzieci dowiodła raz jeszcze, że na tego rodzaju imprezy jest w naszym środowisku duże zapotrzebowanie.

Rozentuzjasmowana dziatwa ciskała się do każdej konkurencji, pasjonowała się nagrodami, których było sporo. Dziewczęta i chłopcy zgarniali raz po raz ze stołki cenne upominki w postaci kolorowych książeczek (komiksów), układanek, kredek, długopisów, modeli samolotów do sklejania, skakanek, piłek, breloczków, nalepek i słodyczy.

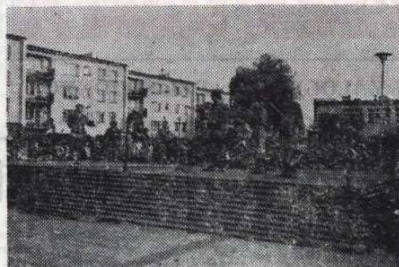
Nagrody te obnoszono z wielkim pyłotem i pokazywano dookoła aż w końcu wymuszono na organizatorach imprezy by festyn powtórzyć jeszcze raz.

Po krótkiej naradzie działacze ogniska orzekli zgodnie, że podobna impreza odbędzie się w mieście raz jeszcze na zakończenie wakacji tj 29 sierpnia. Zapraszamy!

(mk)

## „SYBIRACY” NA PLACU 25-LECIA PRL

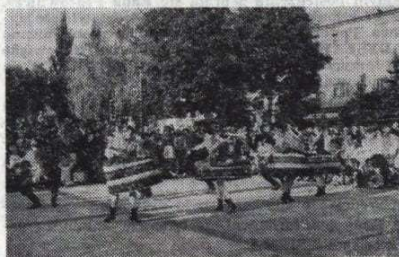
## Z wizytą przyjaźni



Przed występem tancerzy radzieckich furorę zrobił zespół instrumentalny.



W oczekiwaniu na występ.



„Wirujący seks?”



Brawa dla gości.

Fot. T. Wolski

## Zielone światło dla ognisk TKKF

Zatwierdzony na sesji MRN w Świdniku w 1986 roku „Program Rozwoju Kultury Fizycznej na lata 1986-90 na terenie miasta” jest konsekwentnie realizowany przez wszystkie jednostki kultury fizycznej — zakłady pracy, szkoły, organizacje i stowarzyszenia.

Ogniska te koncentrują swoją uwa-

gę na rozwoju i popularyzacji rekreacji fizycznej.

Dużym powodzeniem cieszą się festyny sportowo-rekreacyjne, ligi piłkarskie, liga koszykówki, turnieje tenisa ziemnego, stołowego, szachowe i warcaby. Ognisko TKKF „Świt” prowadzi ponadto stałe zajęcia ćwiczebne dla kobiet.

Jest to największe ognisko działające na terenie miasta. W 1987, 1988 i 1989 ROKU W WOJEWÓDZKIM KONKURSIE „O ZDROWIE I SPRAWNOŚĆ ZALÓG” ZAKŁAD WSK ZAJĄŁ I MIEJSCE. Do tego sukcesu przyczyniło się w dużej mierze

(Dokończenie na str. 3)



## W ośrodku wypoczynkowym „DĄBROWA“

## Wczasy dla seniora

Od dwóch lat emeryci i renciści mają swoje miejsce letniego wypoczynku, jest to ośrodek wypoczynkowy „Dąbrowa“ położony w malowniczej okolicy Zalewu Zemborskiego zwanego „lubelskim morzem“.

Wypoczynek dla emerytów i rencistów nie jest bynajmniej kwestią wspomnianych wyżej ostatnich dwóch lat.

Wszystko zaczęło się 15 lat temu. Właśnie wówczas z tą inicjatywą wystąpił Zarząd Miejski Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Lublinie. Uzgodniono najistotniejsze szczegóły z Zarządem Ogródków Działkowych i biuromi każdego roku wśród drzew i kwiatów odpoczywało na czterech dwutygodniowych turnusach kilkadziesiąt osób.

W roku ubiegłym zmieniono miejsce wypoczynku seniorów — drogą eksperymentu zdecydowano się na ośrodek „Dąbrowa“ nad Zalewem Zemborskim.

Organizacja wypoczynku dla ludzi w wieku emerytalnym nie jest sprawą łatwą. Wie o tym dobrze pani ROZA KRÓLAK — wieloletni „społecznik“ lubelskiego PKPS.

— W bieżącym roku — mówi — Zarząd Miejski PKPS w Lublinie zorganizuje trzy turnusy wczasowe. Na pierwszym, jaki rozpoczął się 3 a zakończył 16 lipca — wypoczywało 50 osób, na drugim (17 — 30 lipca) — 42. Turnus trzeci rozpocznie się 31 lipca. Niestety, z racji posiadanych przez PKPS funduszy — będzie on najprawdopodobniej ostatnim. Wczasy w Dąbrowie mają niewiele wspólnego z tymi tradycyjnymi, spędzającymi w ośrodkach wczasowych. Nasi goście codziennie dowożeni są do Dąbrowy autokarami spółdzielni „TRANSPAD“ i powrócą do Lublina — każdego dnia, po kolacji.

Jeden dzień pobytu w Dąbrowie to trzy posiłki dziennie. Koszt całodziennego wyżywienia na turnusie wynosi 2.000 zł. Przy obecnych obowiązujących cenach nie jest to zbyt wygórowana suma. Kierowniczką kuchni czyni cuda, a kierowniczką jadłodajni — BARBARA BANACHIEWICZ opiekując się emerytami i rencistami. Podobnie zresztą jak cały personel.

Alie nie tylko sprawy wyżywienia są ważne. Wypoczywający tu emeryci mają, dzięki uprzejmości kierownictwa Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, do swojej dyspozycji leżaki i fotele turystyczne, a w razie niepogody — dwa duże namioty wojskowe, skutecznie chroniące przed deszczem. Wypoczywających w Dąbrowie emerytów i rencistów odwiedza również dr Kazimierz Wańczowski, a w soboty i niedziele — w razie potrzeby mogą oni korzystać z usług punktu lekarskiego jaki znajduje się na terenie ośrodka.

Na tym jednak kończą się „plusy“ pobytu w Dąbrowie. Wczasy, choć tak popularne, z roku na rok napotykać wciąż na istotną trudność — brak funduszy potrzebnych na pokrycie kosztów ich organizacji.

Mówi ADAM WIERZBICKI, wieloletni działacz społeczny ZM PKPS w Lublinie:

— Nie ukrywam, że wczasy dla emerytów i rencistów, jakie już po raz drugi z rzędu zorganizowaliśmy w Dąbrowie — to cenna i ze wszelkich miar potrzebna inicjatywa. Koszty ich organizacji — jako instytucja — ponosimy sami — a ręczę, że nie są one niskie. Za pierwszy turnus, jaki zorganizowaliśmy w br. — zapłaciłmy 1,5 mln złotych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że jesteśmy instytucją społeczną, opierającą swą działalność na dotacjach napływających do nas z instytucji i zakładów pracy — nasze kłopoty stają się bardziej zrozumiałe. Pełna odpłatność za czternastodniowy pobyt w Dąbrowie wynosi obecnie 35.000 złotych. Ko-

misja Pomocy Podstawowej, działająca przy ZM PKPS, podejmując decyzję o przyznaniu wczasów dla naszych podopiecznych zna więc dobrze (mamy przecież do dyspozycji od cinki emerytur i rent dołączane do skierowań) materialne warunki życia wczasowicza. Wiadomo, że nie każdego z nich stać na to, by samemu zafundować sobie w całości własny pobyt nad Zalewem Zemborskim. Dlatego też ci wszyscy, których renta czy emerytura nie przekracza 30.000 złotych — są przyjmowani na turnus bezpłatnie, dla pozostałych odpłatność waha się od 4.000 złotych (najniższa) — do 35.000 zł (najwyższa) — przy czym, jeżeli zakład pracy emeryta zrefunduje wspomniany koszt całkowity wczasów w całości, uczestnik zostaje zwolniony z odpłatności.

Niestety, — nie wszystkie zakłady pracy chcą pomóc CEP-ARM, POLFA, lubelska Fabryka Samochodów, DOKP oraz Świdnicka WSK — to nieliczne, chlubne wyjątki.

W bieżącym roku — kończy swą wypowiedź Adam Wierzbicki — z tej formy wypoczynku skorzysta 120 — 130 osób. Wiadomo nam, że w większości przypadków są to ludzie o najniższych emeryturach i rentach.

Najważniejsze, by wspomnieli te wczasy z przyjemnością!

MAREK NOWAK

## Pomysł

Brak możliwości wyjazdu za miasto, zła pogoda czy reżym koledzy prowokują do myślenia. Efektem bywają pomysły twórcze ale także i odwrotnie — w dodatku niebezpieczne.

Nudząca się młodzież (bo chyba nie dorosli?) wpadła na genialny pomysł obkładania torowisk kamieniami. Każdy, kto chciałby się o tym przekonać niechaj wybierze się w rejon przejścia podziemnego przy ul. Dworcowej. Za moich młodych lat na tory kładło się 10-cio i 20-to groszówki otrzymując po przejechaniu pociągu okrągłe blaszki. Nie zagrażało to niczyjemu życiu (z wyjątkiem może niedopilnowanych najmłodszych) a i kasę państwową ratowało przed zalewem tracących na wartości pieniądzy. Jeśli jednak w grę wchodzi bezpieczeństwo jadących kolejną ludzi, towaru i w końcu drogiego taboru, należy się sprawie przyjrzeć bliżej i ukarać kogo trzeba.

(t)

P.S. Obserwuje się wzmożone podczas wakacji zainteresowanie milusińskich zabawami przy torach. Bestroskie ich rozumiemy — są za młodzi na rozumienie niebezpieczeństw. Nie wiemy jednak, dlaczego nie interweniują rodzice? Czy trzeba, aby przebudzić z letargu wywołał nieszczęśliwy wypadek?



## ECHA 22 LIPCA

## „Polesskije Zoria“, „Ammerland“ i „Gracja“ w Świdniku



Fot. J. Mazur

## Zielone światło dla ognisk TKKF

(Dokończenie ze str. 2) •  
Ognisko Świt.

Na terenie osiedli mieszkaniowych działają dwa ogniska, które w znacznym stopniu przyczyniają się do tego, że w Wojewódzkim Konkursie „Osiedle Sportowe“ zajmujemy czwarte miejsce w kategorii osiedli do 10 tys. mieszkańców (1986 r. — II miejsce; 1988 r. — III miejsce).

Średnio w roku na terenie miasta odbywa się 90 imprez rekreacyjno-sportowych organizowanych przez świdnickie ogniska. Na odcinku zwiększania aktywności młodzieży pracu-

jące dużą rolę odgrywa od kilku lat Ognisko TKKF Junior, które działa przy Zespole Szkół Technicznych.

Co roku ognisko to organizuje rozgrywki w piłce siatkowej, koszykowej i piłce ręcznej, a także turnieje tenisa stołowego i biegi przełajowe.

Z młodzieżą pracuje także Ognisko „Junak“ działające przy OHP. Ognisko to prowadzi działalność od 1987 roku, organizując średnio 10 imprez rekreacyjno-sportowych mających na celu aktywizację sportową członków OHP.

W celu uaktywnienia młodzieży

pracującej Ognisko TKKF Świt organizuje turnieje tenisa stołowego, szachowe i warcibowe w świetlicy hotelu „Jurand“. W stałych zespołach ćwiczebnych w hotelu tym uczestniczy średnio 120 osób.

Gluchoniemi pracownicy WSK i ich rodziny zorganizowani w Klubie „Cisza“ rozgrywają mecze w tenisie stołowym. Grają także w szachy i warcibie.

Większość imprez sportowo-rekreacyjnych organizowanych przez Ogniska TKKF ukułowana jest w ten sposób by mogły w nich uczestniczyć całe rodziny.

(k)



# 45 Lat Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Milejowie

## Nie tylko powidła...

Należy wziąć 570 kg wiśni, dodać 570 kg cukru, 6 kg pektyn i 5 kg kwasu cytrynowego. Z takiej ilości produktów otrzymujemy 1 tonę wysmienitego dżemu wiśniowego. Proporcje oczywiście nie do wykorzystania w gospodarstwie domowym. Receptura pochodzi z Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Milejowie.

Najstarszym wydziałem Zakładów jest wytwórnia konserw owocowych, gdzie produkowane są właśnie dżemy, powidła i marmolady.

— Pierwszym naszym wyrobem była marmolada jabłkowa — mówi IRENA GRZEGORCZYK, główny specjalista ds. spraw technologicznych i koordynacji produkcji, wytworzona w budynkach pochodzących z początków tego stulecia. Do wojny mięciły cukrownię. Podczas okupacji Niemcy zapoczątkowali w nich przetwórstwo o-

walorów smakowych dodawany jest także roztwór pektyn i kwasu cytrynowego. Gdy wyrób pod każdym względem spełnia warunki stawiane przez Polską Normę rozlewa się go w słoje. Potem już tylko pracuje zamykarka próżniowa, kilkanaście minut pasteryzacji i na schłodzone słoje przyklejane są etykiety. Dżem może ruszać

na eksport oraz prawie 500 ton pozostałych koncentratów dla polskich klientów. Potrzebnych do tego celu będzie 50 tysięcy ton jabłek.

W wydziale pracuje 6 pras szwajcarskich wyciskających sok z owoców, który po odfiltrowaniu aromatu (by uchronić go przed ulotnieniem) poddany zostaje klarowaniu przez wytrącenie dużych cząstek pektynowo-garbinkowych, wirowaniu, filtrowaniu i na końcu 6-7-krotnemu zagęszczaniu w stacji filiny Unipektin. Jej wydajność wynosi 2,5 ton koncentratu na godzinę. Taki koncentrat sprzedawany jest w cysternach (wyeliminowanie opakowań jednostkowych podwyższa opłacalność eksportu) do RFN, USA, Holandii. Wytwórni z jabłek zużywane są jako pasza lub suszone i używane przez polskich i francuskich wytwórców pektyn. Tegoroczna produkcja dostarczy 1,5 tony suszu.

Do tej pory mogliśmy przetrzebiać 600-700 ton jabłek na dobę — dodaje I. GRZEGORCZYK. Od września zwiększymy nasze możliwości wprowadzając do użytku jeszcze dwie prasy i drugą stację Unipektin.

Również od nas lecz już z innego wydziału wychodzą koncentraty pomidorowe. Wytwarzamy je na dwóch liniach, które mogą przerobić nawet do 700 ton tych warzyw na dobę. Produkowany tu koncentrat w małych puszkach uzyskał nawet znak jakości.

Do Milejowa dotarły pierwsze pomidory wczesnej odmiany Beta. Przeznaczone są one na soki. Po sezonie pracownicy wydziału produkują napoje owocowe i warzywne. Jeden z nich — sok owocowo-warzywny otrzymał w bieżącym roku znak „Społem poleca”, a dwa: marchwiowo-jabłkowo-porcerekowy i pomidorowy, posiadają znak jakości.

Wyroby przygotowywane są na podstawie receptur wymienianych między zakładami. Oczywiście szukamy nowych smaków, wnosimy poprawki w proporcjach składników. Każde przedsiębiorstwo posiada swoje tajemnice technologiczne, stąd np. dżemy z tych samych owoców ale pochodzące z różnych zakładów mają inne smaki. W sezonie nie sposób przerobić wszystkiego. Część owoców konserwowana jest więc chemicznie za pomocą kwasu siarkowego

i przetwarzana później. Ale to już daje gorszy smak. Najlepsze są ze świeżych owoców lub mrożonek.

ZPOW w Milejowie znane są też z produkcji win i miodów pitnych. Rocznie rozlewanych jest 9 milionów litrów wina, w tym 4 miliony gronowego oraz 300 tysięcy litrów miodów. Efekt pracy jednej zmiany to 50 tysięcy butelek, czyli około 35 tysięcy litrów wina.

Wytwórnia poddawana jest obecnie modernizacji. Zamontowano już rozlewarke do win o regulowanej wydajności. W planach etykiatarka wieloczynnościowa, która wyeliminuje ręczne nalepianie etykiet na wina importowane.

Materiały winiarskie sprowadzane są z Hiszpanii, ZSRR, Jugosławii. Po 2-3 miesiącach leżakowania, zależnie od rodzaju, (wytrawne dłuższe), wina są rozlewane i trafiają na rynek.

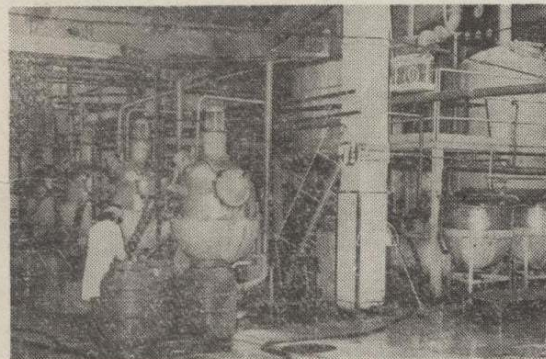
Najnowszym działem Zakładów jest chłodnia, oddana do użytku u progu tegorocznego sezonu. Powstała w wyniku kooperacji dwu firm zagranicznych — amerykańskiej EPSTEIN i francuskiej SAMFI-BABOC. Amerykanie dostarczyli część materiałów budowlanych i prowadzili budowę. Trwała ona tylko rok. Natomiast Fran-

godziny. Przy innych owocach jest nieco mniejsza.

— Od wielu lat staraliśmy się o chłodnię. To jest konieczność, jeżeli chce się produkować wyroby smaczne, dobrej jakości, nie konserwowane chemicznie — zaznacza I. Grzegorzczak. Tak duża wydajność mrożenia pozwoli wykorzystać jak największą ilość surowca, który po sezonie będziemy mogli dalej przerobić bo np. owoce miękkie przeznaczone do produkcji soku zagęszczonego wymagają składowania w temperaturze —15 stopni, by utrzymały barwę i witaminy.

Koszty budowy spłacamy z własnych odpisów dewizowych i częściowo eksportem wyrobów gotowych. W tym roku miała to być mrożona truskawka. Chcieliśmy zamrozić 1,5 tysiąca ton, zrobiliśmy połowę. Powodem były mniejsze zbiory i konkurencyjne ceny firm polonijnych działających na terenie naszej bazy surowcowej.

W tym sezonie zaczniemy także mrozić warzywa. Na początek będą to niewielkie ilości fasolki. Jesienią Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Milejowie obchodzić będą czterdziestopięciolecie swego istnienia. Ucz-



wocowe i po wojnie nie zmieniało już profilu produkcji.

W tym roku zaplanowaliśmy 4,4 tysiąca ton dżemów, z czego 1,5 tysiąca ton ze świeżych owoców. Pięć rodzajów produkowanych u nas dżemów: truskawkowy, wiśniowy, malinowy, agrestowy i z czarnej porzeczki ma znak jakości.

Dzisiaj przygotowujemy jest dżem wiśniowy. Owoce ze skrzynek trafiają do maszyn usuwających szypułki. Tutaj wykonywane jest także wstępne mycie. Po przejściu przez płuczkę wodną są mechanicznie sortowane, następnie drylowane i układane na specjalnych metalowych tacach. Tak przygotowane owoce wysycane są w syropie cukrowym, a następnie wciągane do wyparki, urządzenia gdzie poddawane gotowaniu w temperaturze 50 stopni Celsjusza (próżnia) zachowują wiele wartości odżywczych. Dla poprawienia

do sklepów.

Z pozostałych po drylowaniu pestek odzyskuje się jeszcze mączkę i miąższ wykorzystywany na nastawy wina. Wysuszone pestki to doskonały produkt do skarmiania zwierząt łownych lub opał. Ponadto najlepsze są pestki ze śliwek.

Kolejny wydział to wytwórnia konserw warzywnych, tutaj zamykają się również w puszkach owoce. Pracownicy zamknęli już w tym sezonie 130 ton truskawek. Teraz kolej na fasolkę konserwową. Zaczynają się też ogórki. Tegoroczne umowy kontraktacyjne są mniejsze, gdyż większość rodzin przygotowuje ten rodzaj przetworów w domu. Poza tym produkcja ogórków konserwowych jest dość droga. Do klientów krajowych trafia 200 ton, 500 ton na eksport.

Najbardziej dochodowy to wydział produkcji koncentratów owocowych, który dostarczy 6 tysięcy ton koncentratu jabłkowego

Uczestnicy czerwcowej wycieczki na Węgry z jednodniowym pobytem w Wiedniu długo będą pamięć mieli ten wyjazd. I to właśnie nie z powodu atrakcji jakich miał ten wyjazd dostarczyć, ale jej ceny.

Zgodnie z umową jaką zawierał każdy uczestnik z biurem podróży miała ona kosztować 70 tys. złotych. W rzeczywistości doliczyć trzeba jeszcze 36 dolarów, bo tyle dopłacił każdy uczestnik, za niedopatrzenie jakiego dopuściło się biuro podróży. Okazało się na granicy — austriackiej, że autokar nie ma stosownego do przekroczenia granicy Austrii ubezpieczenia. Za namową kierowcy autobusu, uczestnicy złożyli się po 16 dolarów i wpłacili potrzebną sumę (5800 sztylingów), licząc na to, że kwota ta zostanie im zwrócona przez biuro podróży. Zresztą gwarantował to kierowca autokaru, zapewniając, że 200 dolarów zwróci uczestnikom po powrocie do Lublina, a resztę na podstawie rachunku wpłaty, oddział PTTK. Mimo wielu wątpliwości, zgodzili się na to propozycję, bo przecież nie tak łatwo zrezygnować z możliwości wyjazdu do Wiednia. Pilotka wycieczki zebrała dolary, wpłaciła je w kasie i granica została przekroczona. Niejasności rozpoczęły się w drodze powrotnej, gdy okazało się, że kierowca nie ma zamiaru dotrzymać umowy i zwrócić 200 dolarów.

Zaraz po powrocie do Świdnika u-

czestnicy wycieczki wystosowali do Wojewódzkiego Zarządu PTTK w Lublinie pismo w którym wyjaśniając sytuację, zwrócili się o zwrot pieniędzy.

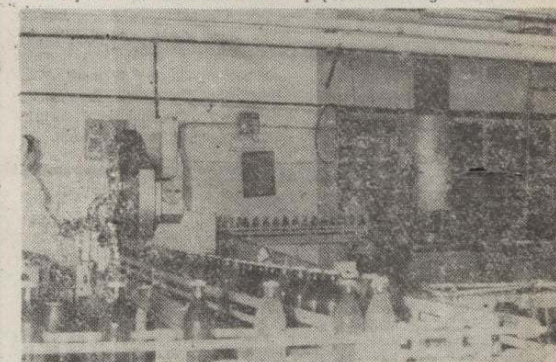
W odpowiedzi otrzymali informację, że ich prośba nie jest zasadna, ponieważ kierowca nie jest osobą upoważnioną do zawierania transakcji finansowej w imieniu biura i wpłacone pieniądze należy uznać za darowiznę. Nie zgadzając się z taką interpretacją faktów, ponownie wystosowali pismo do Biura Turystyki PTTK w Lublinie. Czytamy w nim:

„W związku z pismem z dnia 27 czerwca 1989 r. LDZ.998/89, które to PTTK-Świdnik przedstawił uczestnikom wycieczki w dniach 3 — 8 czerwca 1989 r. organizowanej przez PTTK-Świdnik, na Węgry z jednodniowym wyjazdem do Wiednia, odwołujemy się od Waszej decyzji. Uważamy, że pismo nie jest odpowiedzią na naszą skargę, pismo to zawiera sprawy jakie powinny być dopracowane między Waszym Biurem, Biurem BTZ oraz PTTK-Świdnik, które to jednostki wspólnie organizowały wycieczkę. Uczestnicy wycieczki uważają, że sprawy ich nie dotyczą, a sprawą najważniejszą dotyczącą uczestników jest niedopełnienie obowiązków służbowych przez pracownika ubezpieczającego autokar, w wyniku czego uczestnicy wycieczki zapła-

cili dwa razy: raz za zorganizowanie wycieczki, drugi raz za ubezpieczenie autokaru na wyjazd do Austrii na sumę 5800 sztylingów, co na jednego z uczestników jest równe 16 dolarów. Uczestnicy wycieczki požyczyli je PTTK na załatwienie spraw, które winny być załatwione w kraju, co wchodziło w zakres obowiązków Biura PTTK. Zatem pilotka wycieczki czuła się zobowiązana i zebrała składkę od uczestników wycieczki, wyminiła na sztylingi i zapłaciła według kwitu znajdującego się w PTTK-Świdnik, którego kierowca nie chciał nam oddać. Stwierdzenie w piśmie, że kierowca jest osobą prywatną na wycieczce jest nieprawdą, gdyż jest to wasz pracownik, który reprezentuje firmę i wykonuje usługi dla turystów, którzy zawarli z Wami umowę. Wydaje nam się niesłuszne stwierdzenie, że turysty złożyli dobrowolną składkę, gdyż wyjazd do Austrii był jednym z punktów programu przedstawionego nam przed wyjazdem, a o fakcie nieubezpieczenia dowiedzieliśmy się na granicy Austrii.

### Nabici w butelkę

wiązana i zebrała składkę od uczestników wycieczki, wyminiła na sztylingi i zapłaciła według kwitu znajdującego się w PTTK-Świdnik, którego kierowca nie chciał nam oddać. Stwierdzenie w piśmie, że kierowca jest osobą prywatną na wycieczce jest nieprawdą, gdyż jest to wasz pracownik, który reprezentuje firmę i wykonuje usługi dla turystów, którzy zawarli z Wami umowę. Wydaje nam się niesłuszne stwierdzenie, że turysty złożyli dobrowolną składkę, gdyż wyjazd do Austrii był jednym z punktów programu przedstawionego nam przed wyjazdem, a o fakcie nieubezpieczenia dowiedzieliśmy się na granicy Austrii.



Fot. Archiwum

czu wyposażyli w urządzenia chłodnicze z unelami fluidyzacyjnymi, gdzie w strumieniu zimnego powietrza o temperaturze — 30 do — 40 stopni Celsjusza owoce poddaje się szybkiemu zamrożeniu. Pojemność chłodni wynosi 5 tysięcy ton składowania. Maksymalna wydajność linii zamrażalniczej to 5 ton truskawek w ciągu

czą je wprowadzeniem na rynek nowego produktu — mrożonek. Możemy więc spodziewać się lepszego zaopatrzenia sklepów, choć szkoda, że mrożonki nie będą porównywane w małe, półkilogramowe opakowania. ZPOW nie posiada jeszcze maszyn do pakowania jednostkowego.

A. Konopka

Prosimy zatem o ponowne rozpatrzenie naszej sprawy i dokonanie nam zwrotu dewiz, które musieliśmy wyłożyć by zaplanowany wyjazd zgodnie z umową mógł być zrealizowany.

Informujemy również, że w przypadku odpowiedzi odmownej oddajemy sprawę do sądu”.

(podpis uczestników)

Korespondencja trwa, a koszty wycieczki, przy ciągłym wzroście ceny dolara rosną. Czym zakończy się spór między uczestnikami wycieczki, a oddziałem, który nie wywiązał się ze swoich obowiązków, trudno powiedzieć. Faktem bezspornym jest jednak to, że uczestnicy wycieczki zostali po prostu oszukani. Nie mogą uwierzyć, że chce się na nich zrzucić skutki czyjegoś niedbalstwa. Argument, że nie powinni decydować się na wyjazd do Austrii i dochodzić później zwrotu pieniędzy za nie zrealizowany punkt programu, nie jest do końca przekonujący. Tym bardziej, że ulegli namowom kierowcy, który gwarantował zwrot zainwestowanych sum. Mogli domniemywać, że nie składa on deklaracji bez pokrycia, i że takie przypadki miały już miejsce, tym bardziej że nie zareagowała na to w żaden sposób pilotka.

W odpowiedzi Oddział Wojewódzki PTTK pisze, że osobą upoważnioną do zaciągania zob-

wiazań jest wyłącznie pilot improwizacji, a w tym przypadku pilot takiego zobowiązania nie dokonał. Jak wobec tego tłumaczyć zachowanie pilotki, która nie tylko nie poinformowała uczestników o ryzyku jakie podejmują opłacając ubezpieczenie, ale aktywnie uczestniczyła w transakcji zbierając pieniądze i dokonując wpłaty.

Jak widać, nie wszystko do końca jest tu jasne. Zdumiewa tylko ten odpowiedź w której nie ma słowa o tym, że przedsiębiorstwo powołane do organizowania wycieczek nie wypelniło swoich obowiązków i nie ubezpieczyło autokaru w kraju, choć czynności tej można było dokonać w każdym biurze PTTK na terenie całego kraju, a nawet na Węgrzech. Natomiast, można znaleźć w piśmie stwierdzenia typu: „...zobowiązanie, na które powołują się uczestnicy, gdyby nawet miało miejsce...” lub „...nawet gdyby istotnie było — jak twierdzi uczestnik wycieczki”, z których wynika, że po prostu podważa się prawdziwość zaistniałych faktów. Jak więc wytłumaczyć przekroczenie granicy mimo braku ubezpieczenia, o tym już w piśmie ani słowa. A więc w porządku są wszyscy: organizator, pracownicy oddziału, a zwinili uczestnicy wycieczki. (tw)



gów formalnych: ukończyć 16 lat, przejść specjalistyczne badania, szkolenie teoretyczne i skończyć raz ze spadochronem. Tak oto zaczyna się przygoda z lataniem. Jak się raz poleci to na oqót zawsze coś będzie ciągnęło ku niebu...

Odchodzę z lotniska. Raz po raz towarzyszy mi ryk silnika „Wilg”, która holuje kolejne zbywco. Od czasu do czasu — mimowolnie — spoglądam tam, gdzie pod chmurami krążą „Muchy”, „Piraty” czy „Bociany”.

a przed nimi trzech chłopców pochłoniętych kolejnymi gramami.  
— Może się przedstawicie...  
— Marcin Kasprzyk  
— Marcin Chrostek  
— Daniel Krygier

— Dlaczego tak szybko?  
— Tylko zaniesiemy nasze rzeczy i szybkoitko wracamy nad wodę. Czujemy się tutaj świetnie i już zdążyliśmy się zaprzyjaźnić z naszą panią.

Już przy wejściu na plażę widać ogromne plaskowe kaskady. Wokół nich, jak mrówki, krzają się autorzy dzieła, chłopcy z XIII grupy: MARCIN BAUMAN-PIOTR LISOWSKI, ALEK MARZEWSKI, KUBA POMORSKI, RADEK SZCZERBA I SEBASTIAN ZAWADA. Przerzucili sporo piasku ale efekt jest imponujący. W sąsiedztwie, wyciągnięte na kocykach, ubrane w modne kostiumy kąpielowe, opalają się dziewczynki z grupy VII.

— Jesteśmy „Indiankami” i mamy nawet własną piosenkę. Chce pan posłuchać?

— Za górami, za lasami... „Indianki” czują się w Okunince dobrze i wcale nie tęsknią za do-

łość często decydują o humorze i nastrojach kolonistów.

Pani MARIA JÓZWIŃSKA jest kierownikiem żywienia:  
— Nie narzekamy na trudności w zaopatrzeniu. Część wędlin i mięsa przysyła nam zakład, ponadto mamy przydziały z UM we Włodawie. To nam zupełnie wy-

— W porównaniu do lat poprzednich, w tym roku pracuje się nam o wiele łatwiej. Jest to wynikiem częściowej przebudowy obiektu. Zmniejszono sale, mieści się w nich obecnie 8 tapczaników, dobudowano pawilon i sanitariaty wyposażone w natryski. Dzięki nowej kotłowni cały dzień mamy gorącą wodę. Kadra którą dysponuje liczy ponad 70 osób, z tego 38 osób to personel pedagogiczny. Przeważają ludzie młodzi, m. in. studenci odbywający u nas praktyki kolonijne. Zmniejszyła się liczba dzieci na poszczególne turnusy, co równoznaczne jest z wyższym standardem wypoczynku.

Nad realizacją programu dydaktyczno-wychowawczego czuwa pani REGINA WOJCİK, z-ca kierownika ds. pedagogicznych:

Każdy turnus, każda grupa wybiera sobie odpowiedni program z wcześniej opracowanego planu działalności. Dostosowany on jest do wieku oraz zainteresowań dzieci. Mamy również plany pomocnicze opracowane przez naszych instruktorów: ratownika, instruktora k.o. i wychowania fizycznego.

**Dzieci wstają o godzinie 7.30, o ósmej idą do szkoły. W szkole o 8.30 biorą udział w rozruchu prowadzonym przez specjalistę wf. 8.30 — to pora apelu porannego, na którym informujemy dzieci o planach na dany dzień, a także zbieżamy dane dotyczące zdrowia, samopoczucia, ewentualnych potrzeb. O 9.00 jest śniadanie, po nim aż do obiadu trwają zajęcia programowe. W czasie ładnej pogody są to z reguły wyjścia nad wodę, w inne dni — wycieczki, spotkania, gry i zabawy w świetlicy. O 14.00 podawany jest obiad, po nim do godz. 16.00 trwa cisza poobiednia.**

starsza. Dzisiaj na przykład na śniadanie dzieci otrzymamy: żupę mleczną, masło, dżem, ser żółty, kielbasę piwną, pomidor, jabłuszka i pieczywo. Na obiad: żupę piekarkową, kotlet mielony z ziemniakami i surówką wielowarzynną. Podwieczorek — ciasto jabłko i cukierki. Na kolację: pieczywo z masłem, kielbasę mieloną i ogórek małosolny. Oczywiście jadłospis jest urozmaicać a podać upałów zwiększamy ilość różnego rodzaju napojów.

A jak czują się i bawią dzieci?  
W świetlicy kolonijnej stoją  
trzy monitory i trzy komputery,

mem. No może troszkę. Za naszym pośrednictwem pozdrawiają rodziców.

- Z Okuninki wywieźliśmy miłe wspomnienia. Widoczne jest zaangażowanie i troskliwość kadry, a ze strony dzieci zadowolenie. Ich uśmiech i radość są tego najlepszym dowodem. Mamy nadzieję, że podobnie jest w innych ośrodkach.

Andrzej Baryła

piej. O, tamta, o ciemna, podstawę powinna być dla nas korzystna. Nabieramy wysokości: 110, 120, 150 km na godzinę. Przy tej prędkości powietrze naciera na kadłub wywołując podobny jak przy starcie szum. Prędkość opadania maleje. Cumulus okazuje się łaskawy. Nabieramy wysokości. — Zwykle się uważa, że szybownik jest osamotniony i zdany na własne umiejętności. To tylko kłamstwo prawdy. Tablica zawiera kilka niezbędnych przyrządów wskazujących wysokość, szybkość lotu, prędkość opadania, prędkość wznoszenia, ważnych wyposazów lotu. Każdy szybowiec wyposażony jest także w radiotelefon, który daje szansę na rozmowę z wieżą. Ale w krytycznych sytuacjach decyzję ostateczną podejmuje tylko pilot. Nikt go nie wyręczy ani nie podpowie. Ale to jest nierozłączną częścią przygody z lataniem.

Wznosimy się one pod chmurami. Wznosimy się, przysiadamy po lewej stronie, przysiadamy po prawej, przysiadamy pośrodku, przysiadamy pół, 1 metr na sekundę, przysiadamy dwa. Wznosimy się. Wznosimy się po prostu, kiedy odchodzi się pod chmurę, wysokość zmniejsza się. Aby nie stracić jej zupełnie, przysiadamy pod inną, budującą chmurę i wznoszenie zaczyna się ponownie.

pada płkna. Nad i wokół  
 okazałe cumulusy, chmury,  
 a szymbownicy cenią nadzw-  
 yznością pogodę nie tylko  
 szowiczom – sprawiają także  
 dla chcących latać. Powietrze  
 mrozi, daleko na horyzon-  
 tynie. – Według mnie –  
 pan Krzysztof – widać dziś  
 jakieś 40 kilometrów. Takie  
 to dla prawdziwa frajda. Ina-  
 czej wygląda sprawa podczas za-  
 w, kiedy nie ma czasu na  
 zwanie ani ziemi, ani chmur.  
 I liczy się tylko wynik i jak  
 gęsto wyjście na trasę po-  
 gnu odpowiedniej wysokości.  
 ej możemy pozwolić sobie  
 na widziwiska widoków.

ysokość 1000 metrów. Pod  
Swidnik. Co jakiś czas słysz  
rozmowy „kwadratu” z in  
szybownikami. Przelatujemy  
drogą E-81 Lublin — Zamość,  
my koło i już, w oddali, rysuje



